

KWESTIA ŻYDOWSKA

(wrzesień-październik 1930 r.)

I

TRIUMF ŻYDOSTWA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

Kwestia żydowska, która w życiu Polski ma tak doniosłe znaczenie, jest zarazem wielką kwestią całego świata naszej cywilizacji. Jej rozwój w Polsce ściśle się wiąże z ogólną pozycją Żydów w Europie i Ameryce, a losy jej w świecie zależą w większej, niż to się może wydawać, mierze od położenia żydostwa w Polsce. Stąd, chcąc sobie zdać sprawę z jej stanu, nie można się zamykać w naszych stosunkach wewnętrznych, ale trzeba ją rozważać w całości.

W dobie głębokich i niesłychanie szybko postępujących przemian, które przeżywa dziś świat naszej cywilizacji, kwestia żydowska nie uniknęła ogólnego losu zagadnień jego życia. I ona weszła w okres głębokiego kryzysu, który musi doprowadzić do wielkich zmian w położeniu Żydów i w roli, przez nich odgrywanej.

Ten kryzys zjawia się w chwili największej siły i największego znaczenia żydostwa.

Koniec wojny 1914-18 roku przyniósł Żydom najświetniejszy bodaj triumf, jaki odnieśli kiedykolwiek w ciągu całych swoich dziejów. Lista ich zwycięstw jest bardzo długa...

Jeżeli na konferencji pokojowej, przygotowującej Traktat Wersalski, nie wszystko poszło po ich myśli, to nie tylko dlatego, że interesy i dążenia narodów w żadnych warunkach nie mogą być całkowicie od nich uzależnione, ale także i to w znacznej mierze dlatego, że, zajęci sporami między sobą, byli z początku nieobecni w Paryżu i przysłali swój komitet wtedy, kiedy pewnym sprawom, a przede wszystkim sprawie polskiej, nadano już kierunek, w którym poszło ich rozstrzygnięcie. Wpływ ich na ostateczne decyzje w tych sprawach był niemały, ale nadanego kierunku już zmienić nie mogli. Musieli się pocieszać nadzieją, że w okresie powojennym niejedno da się odrobić.

To trzeba stwierdzić, że z chwilą, kiedy zaczęli działać na konferencji, wpływ ich był ogromny, większy bodaj, niż któregośkolwiek z przedstawianych tam narodów.

Mieli oni w swych rękach głównych ludzi, decydujących o losach świata, a niektórych używali wprost jako swych agentów.

Pozycja ich pod koniec wojny i w latach powojennych w największych państwach, zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, stała się tak silną, że do zajmowania w nich pierwszorzędnym stanowisk nie mieli już potrzeby deklarować się jako Anglicy czy Amerykanie. Najwyższe urzędy stały się tam dostępnymi dla ludzi jawnie zaliczających siebie do narodowości żydowskiej, dla syjonistów, a w Anglii rządzącym ministrem został nawet członek komitetu wykonawczego organizacji syjonistycznej.

W Niemczech, gdzie przed wojną już odgrywali pierwszorzędną rolę w finansach, handlu i przemyśle, ale mieli bardzo ograniczony dostęp do udziału w machinie państwowej, te ograniczenia zostały po wojnie usunięte, i od razu wzięli niemały udział w rządzeniu nową republiką.

Rosja, jedyne państwo, które się przeciw nim broniło systemem praw wyjątkowych, została wyrócona przez rewolucję, której duszą i kierownikami byli przede wszystkim Żydzi. Przedstawiciele systemu walki z Żydami za swoje względem nich przewinienia drogo zapłacili.

Polska, która w latach przedwojennych, przekonawszy się aż nadto dobitnie o wrogim stanowisku Żydów względem jej dążeń narodowych i widząc całe niebezpieczeństwo, płynące z zażydzenia swych miast, zaczęła energiczniej organizować swój handel i popierać tę pracę bojkotem handlu żydowskiego — po odbudowaniu państwa zatarła swe wrogie względem nich stanowisko, a w dalszym ciągu otrzymała rządy wyraźnie im przyjazne, popierające ich w życiu gospodarczym oraz otwierające im szeroko dostęp do armii i wszelkiej służby państwowej.

Z ich właściwie inicjatywy ustanowiona została Liga Narodów, w której to organizacji zajęli wiele miejsca, a jednocześnie z Traktatem Wersalskim została podpisana konwencja o

mniejszościach, przeznaczona do tego, żeby Żydom w państwach środkowej Europy zapewnić opiekę z zewnątrz.

Głośny ruch antysemitki, istniejący do niedawna w różnych krajach, umilkł, jego organizacje się porozwijały lub pędzą żywot suchotniczy, organy prasowe pozamykały się lub utraciły czytelników. Z wyjątkiem autorów kilku książek, które się po wojnie ukazały, dziś prawie nikt na Żydów nie napada, nikt ich nie krytykuje; natomiast ukazuje się niemało publikacji, które ich gloryfikują.

Wreszcie — najbardziej widoczne zwycięstwo — przyznano im Palestynę jako ognisko czy siedzibę narodową żydowską (*Jewish national home*), pod opieką Wielkiej Brytanii sprawowaną na mocy mandatu Ligi Narodów. Jak wynika z ducha mandatów, ta opieka ma istnieć dopóty, dopóki Palestyna żydowska nie dojrzeje do całkowitej niepodległości.

Można by powiedzieć, że to zwycięstwo niepełne, ponieważ nie ustanowiono od razu państwa żydowskiego. Tak wszakże nie jest. Żydzi sami tego państwa obecnie nie chcieli. Palestyna, jako niepodległe państwo żydowskie, musiałaby własnymi siłami żydowskimi stworzyć obronę przeciw otaczającemu ją, a wrogiemu Żydom światowi arabskiemu i na własną rękę radzić sobie z przytłaczającą większością arabską na wewnątrz. Takie państwo zniknęło by nazajutrz po jego ustanowieniu. Trzeba było mieć czas na umocnienie żywiołu żydowskiego w kraju, a zrobić to można było tylko pod opieką potęgi, dla której świat arabski ma respekt. Przez pewien czas Żydzi spierali się między sobą, czy tą potęgą ma być Anglia, czy Stany Zjednoczone; zwyciężyło wszakże na realniejszych podstawach oparte dążenie Żydów angielskich. Stany Zjednoczone są za daleko, nie mają w tej części świata żadnego punktu oparcia i choćby chciały najgorliwiej sprawować swą opiekę, nie posiadają do tego warunków. Anglia natomiast, ze swą pozycją w północno-wschodniej Afryce, panująca w Indiach i biorąca mandaty w części krajów arabskich, w sąsiedztwie Palestyny, była stworzona na protektorkę fundamentów żydowskiej państwowości. Silna zaś pozycja Żydów w samej Anglii dawała gwarancję, że ochoty do tej opieki jej nie zabraknie.

Usadowienie się w Palestynie, jako w kraju mandatowym angielskim, było z punktu widzenia Żydów najświetniejszym rozwiązaniem i dawało podstawę do najśmielszych nadziei. Trudno przeczuć, jak daleko szły te nadzieje: wyparcie z kraju ludności arabskiej, skolonizowanie go przez Żydów, później zapewne posunięcie dalej kolonizacji, rozszerzenie granic Palestyny, stworzenie państwa z wielką pozycją w świecie i udział w sprawach międzynarodowych już jawny, firmowy, w imieniu państwa żydowskiego, nie zaś, jak dziś, gdy chodzi o udział oficjalny, w charakterze przedstawicieli innych narodów.

Zrozumiałą jest rzeczą, że po tak długim szeregu świetnych zwycięstw ogromnie wzrosło w Żydach poczucie własnej siły i wyższości nad innymi narodami. Wstąpili w nowy okres dziejów z niezachwianą wiarą w swą wielką przyszłość. Na rozpoczęcie tego okresu, prócz wszystkich innych, mieli jeszcze jeden, niemały atut w ręku. Gdy wszystkie narody, wojujące w wojnie światowej, okrutnie się skrwawiły, potraciły miliony ludzi w kwiecie wieku, Żydzi, których udział w armiach był bardzo duży, strat mieli niewiele. Na ogół bowiem służyli nie na froncie, ale w kancelariach.

II PIERWSZA KLĘSKA

Zaledwie parę lat upłynęło od zakończenia wojny, gdy się odezwały wśród Żydów pierwsze głosy pesymizmu, skargi na los, które szybko przeszły w rozpaczliwe zawrodoenie. Nie odezwały się one na szerokim świecie, na terenie działania wielkich Żydów, jeno w Polsce, w jej prasie żydowskiej.

Przedmiotem skargi był los masy żydowskiej w naszym odbudowanym państwie. Ta skarga nie ustała po dziś dzień, przeciwnie, jest coraz głośniejsza, coraz rozpaczliwsza. Małomiasteczkowy Żyd w Polsce popada w coraz większą nędzę...

Na to bładanie nie zwracano u nas uwagi. Mało kto prasę żydowską czyta, a jeżeli dochodziło ono czasami do uszu polskich, nie robiono sobie z niego wiele, uszy te bowiem nawykły do skarg

żydowskich, przeważnie niesłusznych.

Tym razem wszakże skargi te mają aż nadto poważną podstawę. Szybkie ubożenie zawsze zresztą ubogiego małomiasteczkowego Żyda w Polsce jest niezbitym faktem.

Nie znaczy to, żeby Żydom w Polsce na ogół się nie powodziło. Zamożniejszy czy bogaty Żyd, zajmujący tyle miejsca w naszym handlu i przemyśle, po odbudowaniu zaś państwa, zwłaszcza po przewrocie majowym 1926 r., i w naszej machinie państwowej — staje się w stosunku do Polaków coraz zamożniejszym. W ostatnich latach wiele majątku polskiego przeszło w ręce żydowskie. Mały wszakże Żyd, biedny staje się coraz biedniejszym, popada w coraz straszniejszą nędzę.

Skargi więc żydostwa mają podstawę faktyczną; są zaś niesłuszne tylko wtedy, gdy się zwracają przeciw społeczeństwu i rządowi polskiemu, czyniąc je winowajcą klęski lub przeciw kierownikom polityki żydowskiej, winnym jakoby nieumiejętnej czy niedbałej obrony interesów swych współwyznawców.

Postępująca szybko nędza masy żydowskiej w Polsce ma swoje źródła w procesach gospodarczych, niezależnych od takiej czy innej polityki Polaków względem Żydów, czy też Żydów względem Polaków.

Ta liczna masa żydowska, zalewająca miasta i miasteczka w Polsce, wytworzyła się w ostatnich stuleciach na gruncie cofnięcia się Polski w rozwoju gospodarczym, upadku handlu polskiego i siły polskiego mieszczaństwa, wreszcie barbarzyńskiego stosunku do handlu rządzącego w Rzeczypospolitej stanu szlacheckiego. W wytworzonych stosunkach rozrosła się niesłychanie warstwa drobnych pośredników, faktorów, jak ich nazywano, ludzi, nie mających żadnego zawodu, nic nie wytwarzających, nie znających się też na właściwym handlu, nic nie umiejących. Warstwę tę dali Polsce Żydzi.

Po rozbiorach przecięcie Polski granicami, które były skrajnym zaprzeczeniem granic naturalnych, było wielkim hamulcem dla jej gospodarczego rozwoju. Najgorzej na nim wyszła Galicja, odgradzona naturalną granicą karpacką od państwa, do którego ją przyłączono, a odcięta granicą polityczną od kraju, z którym stanowiła naturalną całość, i skutkiem tego skazana na gospodarczą wegetację, sprzyjającą trwaniu dawnych, zacofanych stosunków. W przeciwieństwie do niej Poznańskie, położone na równinie, pozbawionej naturalnych granic, szybko zostało wciągnięte w organizm gospodarczy niemiecki. W ostatniej ćwierci zeszłego stulecia było ono prowincją rolniczą wielkiego państwa przemysłowego: miało handel niewielki, ale zorganizowany na sposób nowoczesny. To też drobny pośrednik znikł tu z życia i znikła w kraju masa żydowska. Żyd zamienił się w kupca, a w tej roli nie miał dla siebie zbyt wiele miejsca w kraju rolniczym, w którym nadto wieś wydawała do miast nadmiar swej ludności, szukającej w handlu i rzemiosłach zarobku, nie mogąc go znaleźć w dostatecznej ilości na roli. Kupiec żydowski emigrował do tych części Niemiec, gdzie puls handlowy bił żywiej.

Główna część Polski, włączona do państwa z niższą cywilizacją i z niższym ustrojem gospodarczym, które dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia, po przeprowadzeniu reformy włościańskiej, u siebie i w Polsce, zaczęło się w swym rozwoju gospodarczym zbliżać do Europy — zapóźniła się w swym życiu gospodarczym, za długo przechowała dawny typ stosunków. Z chwilą wszakże, gdy w drugiej połowie stulecia rozpoczął się w niej postęp gospodarczy, drobny pośrednik, faktor, zaczął tracić pole zarobków i małomiasteczkowy Żyd zaczął emigrować bądź do wielkich ognisk przemysłowych i handlowych w Polsce i w Rosji, bądź do Ameryki. Gdy zaś z Rosji zaczęto Żydów wypędzać przez ustanowienie "strefy osiadłości", przenosili się stamtąd przeważnie do Warszawy i Łodzi.

Zjednoczenie ziem polskich i odbudowanie państwa polskiego dało Żydom w Polsce równouprawnienie, które było zdobyczą nie tylko polityczną. Ci z nich, którzy zajęli miejsce w handlu i przemyśle polskim, to miejsce sobie znacznie rozszerzyli. Atoli dla drobnego pośrednika odbudowanie Polski było momentem fatalnym.

Bez względu na to, czy Polska ma rządy dobre czy złe, czy polityka gospodarcza tych rządów jest mądra czy niemądra, sam fakt zjednoczenia ziem polskich, zniesienia przeciwnych naturze granic, krajających na części geograficzną i narodową całość, wyzwolenie z pod rządów, wrogich interesom gospodarczym Polski i usiłujących dzielnicę polskie wbrew ich naturalnemu ciężeniu ku sobie związać ściśle z obcymi im organizmami — sam ten fakt musiał pociągnąć za sobą postęp w

organizacji stosunków gospodarczych Polski. Polska dziś w ustroju swego handlu szybko zbliża się do zachodniej Europy. Coraz mniej jest u nas ludzi, nie wiedzących, dokąd się zwrócić, gdy mają coś do kupienia, czy do sprzedania, coraz mniej potrzebujących drobnego pośrednika, faktora.

Dlatego to dziś wśród ludności żydowskiej naszych miasteczek szybko zapanowuje coraz większa nędza.

Tą nędzą zainteresowano się nawet na drugiej półkuli. Zjawiły się w Polsce dolary Żydów amerykańskich, za które w naszych miasteczkach zaczęto zakładać dla Żydów bezprocentowe(1) kasy pożyczkowe. Chcąc wszakże podobnym środkiem zaradzić postępującej nędzy naszego małomiasteczkowego Żyda, trzeba by wydać więcej dolarów, niż ich chcą i mogą dostarczyć nawet amerykańscy Żydzi, zwłaszcza w czasach, kiedy i w Ameryce interesy psuć się zaczynają.

Postęp życia bezapelacyjnie skazał na zagładę drobnego pośrednika, a więc małomiasteczkowego Żyda w ogromnej liczbie. Nic go od tej zagłady nie uchroni.

III ZNACZENIE CHAŁACIARZA

Dola małomiasteczkowego Żyda w Polsce nie jest jedynie tragedią miejscową. Jeżeli nią się interesują Żydzi zagraniczni, jeżeli na pomoc biedakowi śpieszą dolary amerykańskie, to nie tylko działa współczucie dla cierpiących współwyznawców. Ten Żyd biedny i ciemny, ten tak zwany chałaciarz ma ogromne znaczenie dla żydostwa jako całości.

Podstawą przyszłości narodów są masy ludowe. Gdy warstwy wyższe żyją więcej mózgiem, oraz popełniają więcej nadużyć, niszczących organizm fizycznie, i skutkiem tego z pokolenia na pokolenie wyrodnieją — żywotność narodu utrzymuje się przez czerpanie ciągle nowych sił z dołu.

Ta potrzeba odnawiania sił elity istnieje wśród żydostwa w o wiele większej mierze, niż wśród narodów europejskich. Gdy te narody posiadają wiele rodzin, mających za sobą długi szereg pokoleń, które żyły na wyższym poziomie cywilizacyjnym, rodziny żydowskie, które przyjęły kulturę europejską i żyją na sposób europejski, wyrodnieją bardzo szybko i kończą się w ciągu paru pokoleń. Ten proces rzuca się w oczy we wszystkich krajach; na widowni zjawiają się ciągle nowe rodziny żydowskie, robią karierę w ciągu jednego, dwóch pokoleń, a w trzecim, czwartym już znikają.

Po rewolucji francuskiej, od której zaczyna się szybkie europeizowanie Żydów, wielcy Żydzi na świecie byli prawie wyłącznie Żydami krajów zachodnich. Ich rodziny wszakże szybko znikają i w połowie XIX stulecia na szerokiej widowni europejskiej panują prawie wyłącznie Żydzi, pochodzący z Niemiec. W początkach naszego stulecia ci jeszcze panują, ale już zjawiają się w coraz większej liczbie rodziny, pochodzące z Poznańskiego, potem z naszych ziem wschodnich (tzw. "litwacy"), nieliczni z byłej Galicji, gdy dawne Królestwo Kongresowe jeszcze czeka na swoją kolej.

Przy tak szybkim wymieraniu elity żydowskiej i potrzebie ciągłego jej odnawiania, ciemne, odcięte od wpływów europejskich masy żydowskie, istniejące w Polsce i w ogóle na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, są niestety cennym zapasem sił, jedyną gwarancją, że żydostwo na świecie nie wyginie.

Ten Żyd biedny, nędznie odżywiający się, żyjący w warunkach, zdawałoby się, najmniej higienicznych, wykazuje jednak ogromną żywotność, mnoży się znacznie lepiej od swoich cywilizowanych współwyznawców. Żyje on zgodnie z przepisami Talmudu, które przede wszystkim czuwają nad tym, żeby się mnożył, z drugiej strony te przepisy nakazują mu życie wstrzemięzliwe, powstrzymując go od rozmaitych nadużyć, od których również chroni go bieda materialna. Oparty na tych przepisach typ jego życia, pomimo swoich stron ujemnych, jest typem, do którego żydostwo od wielu pokoleń jest przystosowane i w którym żyć jest zdolne. Gdy się ten typ życia zmienia, następuje degeneracja.

Małomiasteczkowe żydostwo ziem polskich jest rezerwuarem sił żydowskich dla całego świata, jest kopalnią surowca żydowskiego, którego nie może zabraknąć, jeżeli żydzi na świecie mają istnieć.

Dlatego to los tego żydostwa tak żywo zawsze obchodził kierowników sprawy żydowskiej na szerokim terenie światowym, dlatego żadnym krajem nie zajmowali się oni tyle, co Polską, opiekując się jej losami politycznymi, starając się o takie jej urządzenie, ażeby nadal pozostała bogatą kopalnią żydowskiego surowca.

Dlatego przybierająca dziś tak wielkie rozmiary klęska małomiasteczkowego żyda w Polsce, jest rozumiana, jako klęska całego żydostwa i całe żydostwo w swych żywiołach kierowniczych wysiła się, szukając na nią środków, zaradczych.

Ponieważ nowoczesny ustrój życia gospodarczego uderza przede wszystkim w drobnego pośrednika, przeto usiłuje się on przekształcić na kupca, lub rzemieślnika. To mu się w ostatnich czasach w dużej mierze udaje. W zakresie rzemiosł Żydzi w naszych miasteczkach porobili spore zdobycze, w niemałej mierze dzięki naszemu systemowi podatkowemu. Podatek obrotowy poważnie podciął rzemieślnika wyższego typu, w danym wypadku rzemieślnika polskiego.

Przyszłość wszakże w tym względzie nie przedstawia się najlepiej. Przeludniona wieś polska musi wysłać do miast synów swoich w coraz większej liczbie. Niechęć do dzielenia ziemi pomiędzy wszystkie dzieci i rozdrabiania jej do nieskończoności występuje u naszego ludu wiejskiego coraz silniej, co pociąga za sobą emigrację do miast i szukanie chleba w handlu i rzemiosłach. Stąd kupiec i rzemieślnik żydowski wystawiony jest na coraz silniejsze współzawodnictwo kupca i rzemieślnika polskiego, który ma w tym współzawodnictwie niejedną słabą stronę, ale któremu sprzyja postępująca w społeczeństwie świadomość potrzeby popierania swoich przeciw żywiołowi obcemu. Zresztą postęp w ustroju życia gospodarczego pociąga za sobą pochłanianie najdrobniejszego kupca, Żyda sklepikarza, przez większe handle, a tym samym zmniejsza ilość rodzin, żyjących z handlu.

Z drugiej strony, Żyd, który wyrasta ponad poziom drobnego pośrednika lub drobnego sklepikarza, ulega coraz więcej kulturalnemu wpływowi środowiska, wpływowi europejskiemu. Staje się on w świadomości swojej często mocniejszym Żydem, niż był, utwierdza się w swym żydostwie przy pomocy żargonowej prasy i przez udział w organizacjach żydowskich, zostaje przeważnie syjonistą. Ale ta jego świadomość żydowska opiera się już w znacznej mierze na podstawach nowych, na zapożyczonych od Europy idei narodowej, gdy jednocześnie słabnie jego talmudyczna ortodoksja. Wyłamuje się on z niej pod niejednym względem, a skutek tego jest przede wszystkim ten, że się gorzej mnoży.

Jedyny w naszej nauce gruntowny znawca statystyki Żydów w Polsce, posiadający nie tylko znajomość cyfr, ale znający ich wartość i głęboko rozumiejący ich znaczenie, prof. Wasiutyński, w swej świeżo ogłoszonej, znakomitej pracy⁽¹⁾, przy całej ostrożności, z jaką traktuje dane urzędowe, dochodzi jednak do wniosku, że przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce, który do niedawna znacznie przewyższał przyrost ludności chrześcijańskiej, po wojnie światowej zaczął spadać, i dziś jest mniejszy od przyrostu ludności chrześcijańskiej.

Jego analiza cyfr wykazuje, że głównej przyczyny tej zmiany szukać należy w szybkim zmniejszaniu się liczby Żydów ortodoksyjnych, żyjących w ścisłej zgodzie z przepisami Talmudu.

Ponieważ niezależnie od innych czynników, jak to wyżej już powiedzieliśmy, sam postęp życia gospodarczego sprawia, że typ Żyda talmudycznego szybko zanika, nie należy się spodziewać, ażeby nastąpiła zmiana w kierunku przeciwnym. Raczej należy oczekiwać, że liczba ludności żydowskiej w stosunku do chrześcijańskiej coraz bardziej będzie się zmniejszała.

⁽¹⁾ Bohdan Wasiutyński. Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1930. Str. 224.

IV KOLONIZACJA ROLNICZA

Dla każdego narodu lud wiejski, rolniczy jest głównym zapasem jego siły fizycznej. Żyje on najbliższej przyrody, w o wiele większej, niż inne warstwy, zgodzie z tradycyjnym typem życia, do

którego się przez długi szereg pokoleń przystosował, najmniej ulega niszczącym żywotność rasy wpływom. Z niego też nieustannie odnawiają swą ludność miasta i z niego ciągle czerpią nowe siły wyższe warstwy narodu.

Żydzi nigdy właściwie, nawet w czasach biblijnych, tego ludu rolniczego nie mieli. Jest to jedna z głównych przyczyn, dla których dana im przez Jehowę obietnica, że rozmnoży ich, jak piasek na brzegu morskim, nie została spełniona. Żydzi są narodem prawie równie starym, jak Chińczycy, i od równie dawna usiłują się mnożyć: jakżeż nikłą jest cyfra tych kilkunastu milionów Żydów, których liczy się dziś na całym świecie, w porównaniu z czterystu pięćdziesięciu milionami Chińczyków! I niema już widoków, żeby ta obietnica kiedykolwiek była spełniona.

Tę swoją słabość, tkwiącą w braku ludu rolniczego, Żydzi ostatnich czasów widocznie rozumieli i rozumieją dobrze. Widać to z ich powtarzających się ciągle usiłowań zorganizowania kolonizacji rolniczej w tym lub innym kraju.

Pierwszym krajem w Europie, który zaprodukował Żyda na roli, była Polska pod panowaniem austriackim, Galicja, w szczególności wschodnia. Sprzyjało temu zjawisku większe, niż gdzie indziej przeludnienie zażydzonych miast, brak średniej klasy rolniczej, wreszcie bierność gospodarcza ludu ruskiego, zwłaszcza w górach. Zachęceni tymi początkami Żydzi zaczęli kreślić plany szerszej kolonizacji rolniczej Galicji, przysłała pomoc pieniężna z zagranicy w postaci sum, ofiarowanych na ten cel przez Hirscha; jednakże nie mogło to dać poważniejszego wyniku ze względu na niezwykłą gęstość ludności rolniczej w Galicji i na postęp energii kolonizacyjnej wśród niej samej.

Zakrojona na szeroką skalę i dużym nakładem pieniędzy poprowadzona w końcu ubiegłego stulecia organizacja osadnictwa rolniczego w Argentynie nie tylko nie powiodła, ale wprost skompromitowała. Żydzi tam nie chcieli być rolnikami, jeno przedsiębiorcami rolniczymi, lub też uciekali z ziemi do miast. To też całe to przedsięwzięcie zostało wkrótce zapomniane.

Plany syjonistów poprowadzenia kolonizacji Ugandy nie doszły do urzeczywistnienia.

Natomiast powiodło im się zrobić pierwsze kroki w zakresie kolonizacji Palestyny, która już przed wojną światową miała pewną ilość Żydów, uprawiających ziemię. Już podczas wojny, z chwilą kiedy wojska angielskie zajęły Palestynę, organizacja rolnictwa żydowskiego w kraju poprowadzona została planowo, przy niemałym nakładzie energii i środków.

Tym raźniej poszło naprzód dzieło kolonizacji z chwilą, kiedy Palestyna stała się krajem mandatowym angielskim jako "ognisko narodowe żydowskie".

Jednakże tu się nie zanoszą na wytworzenie tego, co by można było nazwać ludem rolniczym żydowskim. Powstają piękne fermy, ze wspaniałymi instalacjami technicznymi, świadczącymi o wielkim nakładzie środków, a inteligentni ich posiadacze, bądź objawiający pociąg do gospodarstwa na ziemi, bądź traktujący je jako posłannictwo ideowe lub jako nowy sposób dorobienia się pieniędzy, są zeuropeizowanymi typami Żydów, od których można oczekiwać wszystkiego, tylko nie tego, żeby byli fizyczną rezerwą rasy. Dla niższego typu Żydów, którzy próbowali po wojnie w większej liczbie tam pociągnąć, nie znaleziono dość miejsca i wielu odesłano z powrotem.

Wreszcie w sowieckiej Rosji na południu zaczęto zakładać we wcale znacznej liczbie osady rolnicze żydowskie. Dziś jeszcze nie można powiedzieć nic ostatecznego o ich widokach; z tego wszakże, co dotychczas o nich do nas dochodzi, należałoby wnosić, że sprawa stoi raczej źle: z jednej strony, osadnikowi trudno się przystosować do nowych warunków życia, z drugiej — niezyczliwość okolicznej ludności utrudnia mu istnienie.

Tym sposobem wszystkie dotychczasowe zamierzenia w kierunku wytworzenia na tym czy innym obszarze żydowskiego ludu rolniczego, a tym samym zbudowania trwałej podstawy narodowej, zapewniającej przyszłość rasy, bądź zbankrutowały, bądź w dalszych wynikach przedstawiają się bardzo wątpliwie.

Jednakże na tych próbach Żydzi poprzestać nie mogą. Wobec losu, który w dzisiejszych stosunkach gospodarczych spotyka Żyda małomiasteczkowego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, i wobec tego, że Żydzi, skupiający się dziś coraz bardziej w wielkich ogniskach handlowych i przemysłowych, emancypują się szybko z pod panowania Talmudu, skutkiem czego coraz słabiej się mnożą — wytworzenie konserwatywnego ludu rolniczego z pośród Żydów staje

się koniecznością. Inaczej rasie żydowskiej grozi stopniowa zagłada.

To też mózgi żydowskie pracują dalej energicznie nad planami kolonizacji rolniczej.

Najnowszy plan, który bodaj od dwóch z górą lat został uznany za najrealniejszy w kołach żydowskich na Zachodzie, jest w porównaniu ze wszystkimi dotychczasowymi wprost gigantyczny. Obejmuje on stworzenie szerokiego pasa od Bałtyku do morza Czarnego po obu stronach Dniepru, z ludnością rolniczą żydowską, stanowiącą na początek 25% ogółu. Ziemie, wchodzące w skład tego pasa, należą dziś do Polski, Litwy Kowieńskiej, do Rosji, Ukrainy i Białorusi sowieckiej.

Temu, zdaje się, zawdzięcza nasze Polesie, że w ostatnich czasach tak wiele interesowano się ze strony żydowskiej jego osuszeniem⁽¹⁾.

Urzeczywistnienie tego planu dałoby nareszcie Żydom mocną podstawę narodową, nadto niebyłe jak ulokowaną geograficznie.

Ma się rozumieć, ażeby taki plan urzeczywistnić, trzeba by jego wykonanie poprzedzić dużymi zmianami politycznymi na objętym przezeń terenie.

Gdyby dziś rząd polski zechciał patronować kolonizacji żydowskiej na kresach wschodnich, spotkałby się z ogromnymi przeszkodami w społeczeństwie. Ale gdyby się dało przesunąć państwo polskie na wschód przez oddanie Niemcom ziem byłego zaboru pruskiego, a natomiast przyłączenie znacznych obszarów na wschodzie, to znaczy, przez pozbycie się odżydzonych ziem czysto polskich, a pozyskanie mocno zażydzonych ziem biało- i małopolskich, państwo to stałoby się rodzajem dawnej Austrii, z tą różnicą, że liczba i rola Żydów byłaby w nim bez porównania większa, niż w dawnym państwie Habsburgów. Takie państwo mogłoby nawet mieć rząd, który sam, na koszt skarbu poprowadziłby na jego obszarze kolonizację żydowską.

Z drugiej strony, życie gospodarcze takiego państwa byłoby mniej europejskie, niż dzisiejszej Polski, i Żyd małopolski lepiej by w nim prosperował.

Również, w zbudowanej pod protektoratem niemieckim, a przez Żydów prowadzonej, niepodległej Ukrainie, kolonizacja rolnicza żydowska miałaby o wiele lepsze widoki, niż w dzisiejszym państwie sowieckim.

Podobne zmiany łatwiej kreślić na mapie, niż przeprowadzać w życiu, niemniej przeto mówiono o nich sporo na przedwiośniu roku 1930-go, kiedy w opinii publicznej Europy i Ameryki przygotowywano krucjatę przeciw Rosji sowieckiej.

⁽¹⁾ W ostatnich miesiącach trzeba zanotować parokrotną już wymianę zdań w sprawie kolonizacji Polesia przez Żydów między Żydami a przedstawicielami władz polskich. Ostatni, zaczynając od posła polskiego w Waszyngtonie, wszyscy dali Żydom zapewnienia, iż rząd polski patrzy na tę sprawę bardzo przychylnie. Wynikałoby, stąd, iż obecny rząd naszego państwa uważa granicę sowiecką za najbezpieczniejszą, skoro pragnie osadzać na niej ludność obcą, nie odznaczającą się zbytnią przyjaźnią dla Polski, i że z drugiej strony, nie musi uważać przeludnienia naszej wsi oraz wielkiego nadmiaru chłopów bezrolnych i małorolnych za kwestię poważną, skoro wolne obszary decyduje się oddać Żydom z chwilą, kiedy można je będzie przygotować do kolonizacji.

V PALESTYNA

Jeżeli Żydom trzeba jednego więcej dowodu na to, że są narodem nieszczęśliwym, to takim dowodem jest Palestyna.

Ten największy widomy ich triumf w chwili katastrofy europejskiej po kilku zaledwie latach okazał się triumfem bardzo wątpliwym, a dziś ta zdobycz żydowska zaczyna wyrastać na kwestię, kryjącą w sobie olbrzymie niebezpieczeństwo zarówno dla piastunki mandatu, Anglii, jak dla samych Żydów.

Palestyna nie tylko zawiodła jako teren do szerszej kolonizacji żydowskiej, jako przyszła siedziba żyjącego zwartą masą na roli żydowskiego ludu. Przyniosła ona boleśniesz o wiele

zawód polityczny. Gdyby przed dziesięciu z górą laty politycy żydowscy zdolni byli przewidzieć następstwa przyznania im tego "ogniska narodowego", może nie dobijaliby się o nie tak energicznie.

Powierzchniowo na rzecz patrząc, można by się dziwić, że Anglia poszła tak chętnie na sposób rozwiązania kwestii palestyńskiej, który dziś już postawił ją w bardzo kłopotliwe położenie. Jednakże przyglądając się sprawie bliżej, łatwo dojść do przekonania, że nie miała ona innego wyjścia.

Z chwilą, kiedy Żydzi wykazali dość wpływu i znaczenia, ażeby wymusić na mocarstwach przyznanie im Palestyny, Anglia musiała wziąć na siebie rolę inicjatorki w tej sprawie. Nie mogła ona dopuścić do tego, ażeby w kraiku, leżącym tak blisko Kanału Sueskiego, usadowiło się w roli opiekuna Żydów jakiegokolwiek inne mocarstwo. Politycy angielscy, choćby byli przewidywali wszystkie trudności, jakie im gotowało przyjęcie mandatu palestyńskiego z obowiązkiem protegowania Żydów, woleliby z góry się na nie zdecydować, niż narazić na niebezpieczeństwo Kanał Sueski, którego posiadanie jest jednym z głównych warunków istnienia Imperium Brytyjskiego.

Układy w tej sprawie odbywały się za kulisami i nie wiemy, w jakiej mierze polityka angielska na tym punkcie uległa szantażowi.

Ze wszystkich narodów Anglicy najlepiej znają świat arabski i niezawodnie nie łudzili się, że przerabianie Palestyny na żydowską pójdzie gładko. Przewidywać musieli opór miejscowej ludności i poparcie tego oporu przez wszystkich Arabów.

Sam już fakt, że Arabowie, twórcy Islamu i najżarliwsi jego wyznawcy, mają najsilniejsze poczucie muzułmańskiej solidarności, wystarczyły do obudzenia poważnych obaw. Nikt zaś lepiej od Anglików nie wiedział, jak silnie w ostatnich dziesięcioleciach rozwinęło się wśród Arabów poczucie narodowe, arabski nacjonalizm: oni sami go budzili i podsycali w celu osłabienia Turcji, a potem w celu zużytkowania Arabów w wojnie z Turcją.

Niemiała trudność z gwałtownym judaizowaniem Palestyny wynikała stąd, że właśnie w chwili, kiedy się do niej zabrano, Anglia zamanifestowała się silnie jako protektorka uciśnionych narodowości, a jej premier i pierwszy delegat na konferencji pokojowej w Paryżu zajął w tym względzie najskrajniejsze stanowisko i był głównym sprawcą narzucenia państwom środkowo-europejskim konwencji o mniejszościach narodowych. Arabowie bacznie śledzili to, co się w Paryżu dzieje, i wygłaszane przez Lloyd'a George'a zasady obiecywali sobie zużytkować w swojej polityce. Jak pogodzić opiekę nad mniejszościami w części Europy z popieraniem gwałtów nad Arabami w Palestynie? Chyba tym, że Arabowie w Palestynie nie są mniejszością, ale ogromną większością... Bo nie wypada przecież przyznać, iż różnica pochodzi stąd, że tam w Europie idzie o popieranie Żydów przeciw innym narodom, a tutaj chodzi o obronę innego narodu przeciw Żydom.

W chwili, kiedy Anglia brała mandat na Palestynę, nikt nie przewidywał, że wkrótce po wojnie światowej ujawnią się początki jej upadku przemysłowego i handlowego, które zakwestionują jej dotychczasową potęgę; tak silnie dającą się odczuć w chwili zakończenia wojny. Nikomu pewnie nie przychodziło do głowy, że potęga ta zrobi pierwsze kroki wstecz właśnie w tej części świata, do której należy Palestyna. Zrzeczenie się protektoratu nad Afganistanem, uznanie formalne niezawisłości Egiptu, wreszcie stan rzeczy, który ostatnimi czasy wytworzył się w Indiach, nie podniosły w przedniej Azji uroku potęgi angielskiej i nie zwiększyły względem niej pokory Arabów.

Sprawę skomplikowało położenie Anglii w Indiach. Mając do czynienia z buntem Hindusów, Braminów, którzy stanowią większość ludności kraju, musi ona szukać oparcia w tych żywiołach, które Braminom nie ufają i obawiają się ich rządów. Te żywioły są dwa: jeden mniejszego znaczenia, jakkolwiek liczący sześćdziesiąt milionów — to upośledzeni Pariowie; drugi, mocno zorganizowany przez swą religię i energiczny — to dochodzący liczbą do stu milionów Muzułmanie. Na tych przede wszystkim Anglia liczy. Warunkiem wszakże możliwości liczenia na nich są dobre stosunki z przewodzącymi w Islamie Arabami. Ci zaś są nieprzejednani, gdy chodzi o ich prawa w Palestynie.

Anglia tedy coraz wyraźniej staje w sytuacji, w której, chcąc ratować się w Indiach, będzie musiała poświęcić sprawę żydowską w Palestynie. Jeżeli zaś do tego dojdzie, to los Żydów tam

może być smutny. Arabowie niedawno pokazali w dobitny sposób, jaki jest ich sentyment względem uprzywilejowanych przybyszów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż przy okazji tego niedawnego pogromu, wśród Żydów wszystkich krajów odezwał się chór oburzenia na Anglię za to, że ich niedostatecznie broni, gdy jednocześnie w Anglii, zwłaszcza wśród rządzącego obozu robotniczego, wypowiedziały się głosy, że naród angielski nie może poświęcać swej krwi i swych pieniędzy na przeprowadzanie planów żydowskich — nie dodawano: przeciw Arabom, z którymi dobre stosunki są cenne — to spostrzeżemy, że kwestia palestyńska w swym dalszym rozwoju kryje w sobie jeszcze jedno niebezpieczeństwo, mianowicie popsucia dobrych stosunków między Anglią a Żydami. To zaś jest niebezpieczeństwem nie lada, bo konsekwencją konfliktu Żydów z Anglią byłoby niezawodnie otwarcie na nowo kwestii żydowskiej w całym świecie naszej cywilizacji. Tego zaś Żydzi najmniej pożądamy.

Gdyby nie położenie geograficzne Palestyny, Anglia prawdopodobnie dziś zrzekłaby się swego mandatu, ofiarowując go, jak dar Danajów, komu innemu. Niestety, ze względu na interesy Imperium tego zrobić nie może.

Sytuacja tedy i dla Żydów i dla Anglii jest ciężka.

Prawdopodobnie dla rozweselenia się w smutnej chwili odezwały się głosy, żeby mandatem palestyńskim obdarzyć... Polskę!

Dziś już jest rzeczą widoczną, że zdobycie przez Żydów "ogniska narodowego" w Palestynie okaże się dla nich wielkim nieszczęściem.

Jak wszystkie nieszczęścia Żydów w historii — a było ich wiele — będzie ono wynikiem tego, że Żydzi, przy swoich pierwszorzędnym zdolnościach kombinacyjnych, przy całej umiejętności poławiania się w koniunkturze i wyzyskania na swą korzyść warunków chwili, nie mają daru przewidywania nawet względnie bliskiej przyszłości. Z drugiej strony, zbyt ich ponosi temperament, zbyt lubią pokazywać swą siłę, akcentować swe znaczenie, zbyt są łapczywi na triumfy. Skutkiem tego byli zawsze i są mocnymi współzawodnikami w interesach, ale bardzo słabymi politykami.

W tym wypadku zaślepiała ich łatwość zdobycia Palestyny przy wpływie, jaki wywierali na polityków angielskich i amerykańskich, i nie zastanawiali się nad tym, jak tę zdobycz utrzymają w rękach. Nie przewidzieli, że po chwilowym triumfie przyjdzie klęska.

Tej klęsce wszakże w ich oczach będzie winna Anglia⁽¹⁾.

Siła ich wpływów w Anglii może postęp tej klęski w pewnej mierze hamować, ale kwestii z porządku dziennego nie usunie. Tym sposobem stosunek ich do Anglii będzie się coraz bardziej komplikował, gdy jednocześnie rozrost partii "hitlerowców" komplikuje ich stosunek do Niemiec.

⁽¹⁾ W niespełna trzy tygodnie po napisaniu powyższego, ogłoszone zostały w Londynie dwa dokumenty urzędowe: raport o położeniu gospodarczym Palestyny, sir Johna Hope Simpsona, i Biała Księga, zawierająca deklarację rządu brytyjskiego o polityce palestyńskiej.

Sir John Simpson zaleca powstrzymanie imigracji żydowskiej do Palestyny, dopóki są tam bezrobotni Arabowie, i wolne dla kolonizacji grunty przeznaczyć dla Arabów.

Deklaracja rządu nie uznaje przywilejów żydowskich w Palestynie, traktuje Żydów jako równych z innymi mieszkańcami kraju, który tylko jako całość stanowi troskę rządu.

Ogłoszenie tych dokumentów wywołało wielkie wzburzenie w świecie żydowskim i pociągnęło za sobą protesty szeregu unionistów i liberałów angielskich.

Ma się rozumieć, jest ono wynikiem trudności, jakie rząd angielski ma w Indiach, i potrzeby pozyskania całkowitego poparcia muzułmanów indyjskich na konferencjach z przedstawicielami tego kraju.

VI ROSJA I WSPÓŁDZIAŁANIE MIĘDZYKRAJOWE

W pół roku mniej więcej po klęsce wyprawy Kornilowa na rząd Kiereńskiego, klęsce, która zadecydowała o doprowadzeniu rewolucji rosyjskiej do bolszewickiego końca, w rozmowie z

ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Anglii, Balfourem, zadałem mu pytanie, po czyjej stronie w owej chwili były jego zdaniem sympatie angielskiej opinii publicznej.

— Zdaje mi się — odpowiedział — że w znacznej większości po stronie Korniłowa.

— A jednak — zauważyłem — w chwili, kiedy Korniłow stał pod Petersburgiem i miał, zdawało się, wszelkie widoki zwycięstwa, rubel na giełdzie londyńskiej spadł o 40%, po klęsce zaś Korniłowa podniósł się z powrotem.

Angielski mąż stanu zdziwił się bardzo.

— Wynikałoby z tego — rzekłem — iż giełda londyńska nie była w zgodzie z większością angielskiej opinii publicznej.

Na giełdzie londyńskiej już od końca ubiegłego stulecia panują Żydzi i owe skoki rubla były najlepszym, bo namacalnym dowodem, iż żydowskie sfery finansowe, wbrew dążeniom narodów sprzymierzonych, popierały rewolucjonizowanie się Rosji do końca. Tu znów ujawniła się niezdolność Żydów do przewidzenia bliskiej nawet przyszłości.

Zaprowadzenie i utrwalenie rządów sowieckich w Rosji nie okazało się wcale zwycięstwem interesów żydowskich.

Przed wszystkim, bolszewizm rosyjski w obecnym swoim stadium ma bardzo wielu ludzi, którzy wygłaszane zasady biorą na serio i przeprowadzają je w życiu konsekwentnie, bez kompromisów, nie uznając żadnych wyjątków. Jeżeli np. głoszą, że wiara w Boga jest szkodliwa, że stoi na drodze postępowi ludzkości, to starają się tępić tę wiarę na całej linii, nie oszczędzając nawet Jehowy. Jeżeli zamykają cerkwie i kościoły, to zamykają także i bóżnice. Jeżeli zmuszają rodziców chrześcijan do uczenia dzieci w szkołach bezbożnych, to nie po to, żeby Żydom pozwolić kształcić swą młodzież religijnie.

Otóż istnienie Żydów, jako ciała odrębnego wśród innych narodów, opiera się przede wszystkim na troskliwym wychowaniu religijnym młodego ich pokolenia. Uniemożliwić to wychowanie to znaczy zgładzić żydostwo z powierzchni ziemi.

Rosja po Stanach Zjednoczonych i Polsce ma największą ilość Żydów w swych granicach. Wyniszczenie tam Żydów przez wyzucie ich z religii pociągnęłoby dla żydostwa olbrzymią stratę liczbową. Położenie więc jest groźne, jakkolwiek Żydzi sowieckiej Rosji usiłują się ratować przez kształcenie swej młodzieży w Polsce⁽¹⁾.

Ta sprawa sama jedna wystarcza, ażeby rządy sowieckie w Rosji uważać za nieszczęście dla Żydów. Mniej świadome rzeczy masy żydowskie, zwłaszcza w obecnym swym fatalnym położeniu ekonomicznym, mogą sobie z bolszewizmem sympatyzować, ale kierownicy sprawy żydowskiej na szerokim świecie bodaj że już wydali nań wyrok. W gwałtownej krucjacie przeciw sowieckiej Rosji, której niedawno byliśmy świadkami, czuć było silnie ich rękę.

Wielkim Żydom tego świata jeszcze boleśniej, bo bezpośrednio w ich interesach, czuć się daje wyodrębnienie się gospodarcze i polityczne sowieckiej Rosji, jej trzymanie się poza nawiasem wszelkich dążeń do międzynarodowej kooperacji gospodarczej, zamknięcie jej granic dla wolnego handlu, uniemożliwienie przedsiębiorstwom zagranicznym należytej eksploatacji jej rynku i jej bogactw naturalnych; z drugiej zaś strony — jej odporne i drwiące stanowisko względem mającej czuwać nad międzynarodową kooperacją polityczną, gospodarczą, intelektualną itd. Ligi Narodów.

Sama zaś Liga Narodów, której pomysł niewątpliwie się narodził w kołach wpływowych Żydów amerykańskich i której utworzenie uważane było za wielkie ich zwycięstwo, nie obiecuje jakoś ziścić pokładanych w niej nadziei.

Chociaż oficjalnym jej promotorem był prezydent Stanów Zjednoczonych, to jednak wielka republika amerykańska do niej nie przystąpiła, nie chcąc mieć w Europie arbitrow w sprawach swoich z republikami środkowej i południowej Ameryki, w których dogodnie jej jest mieć wolną rękę.

Też same Stany Zjednoczone, będąc dziś największą potęgą gospodarczą świata oraz zdobywszy sobie przez swą rolę w wojnie światowej i na konferencji pokojowej niesłychanie silną w tym świecie pozycję moralną i wpływ na Europę, poprowadziły faktycznie politykę skrajnie przeciwną zasadom międzynarodowego współdziałania. Czymże innym jest ich zamknięcie wrót dla imigracji europejskiej lub zaostrożona ostatnimi czasy polityka celna?...

Wielka, niosąca dotychczas sztandar wolności republika amerykańska jest dziś skrajną

wyrazicielką egoizmu gospodarczego, dążącego do jak najdalej idącej eksploatacji innych krajów, przy jak najdalej również idącym zamknięciu swych bogactw dla obcych. Ten przykład musi pociągnąć za sobą naśladownictwo, ile że, przy całej dzisiejszej frazeologii o międzynarodowym współdziałaniu gospodarczym, egoizm gospodarczy narodów leży w duchu czasu i coraz silniej się w ich postępowaniu uwydatnia. Bariery pomiędzy państwami są dziś o wiele większe, niż były przed wojną światową: tak liberalna zawsze Anglia utrzymuje dziś ścisły system paszportowy, przeznaczony głównie do tego, ażeby nie dopuścić żadnego cudzoziemca do osiedlenia się w Anglii celem zarobkowania.

Przy wszystkich tedy wielkich projektach kooperacji, życie, zdaje się, prowadzi narody do coraz większego odgradzania się nawzajem od siebie, do zazdrosnego chronienia swoich zasobów przed wyzyskiem obcych. Robią to dziś najbogatsi — niezawodnie nauczą się od nich i biedniejsi.

Istnieje zresztą szereg względów, na których rozważanie niema tu miejsca, a które sprawiać muszą, że państwa będą coraz bardziej skłonne do odgradzania się od innych cłami i do starania się o jak największą samowystarczalność gospodarczą.

Dzisiejsze wysiłki ku zorganizowaniu świata w jedną całość gospodarczą są właściwie wyrazem walki z duchem czasu, potrzebą obrony państw, dotychczas panujących ekonomicznie nad światem, przeciw emancypacji krajów, dotychczas eksploatowanych, przeciw rozwojowi przemysłu fabrycznego tam, gdzie go dotychczas nie było, popieranemu przy pomocy bądź ceł, bądź nawet zorganizowanego bojkotu towarów obcych, który w ostatnich czasach widzieliśmy i widzimy w Chinach i w Indiach.

Otóż ten rozwijający się egoizm gospodarczy narodów daje się czuć mocno nie tylko wielkim państwom przemysłowym i handlowym, ale i wielkim Żydom, którzy w przemyśle, handlu i finansach tych państw zajmują potężne stanowisko. Dla tych potentatów zwężanie się; zakresu wymiany międzynarodowej, w której mają oni tę przewagę nad innymi narodami, że są wszędzie, wszędzie mają swoich, jest zjawiskiem bardzo niepomysłnym, jeżeli dziś jeszcze może słabo odczuwanym, to grożącym, że się da odczuć w niedalekiej przyszłości.

Rozwój egoizmu gospodarczego narodów kryje w sobie na przyszłość niebezpieczeństwo i dla mniejszych Żydów, zwłaszcza wobec tego, że występują oni dziś wszędzie coraz silniej jako odrębny naród, i żądają, żeby ich za taki uważano. Tę odrębność narody zmuszone są coraz bardziej uznawać: jeżeli jej pojęcie rozciągną i na dziedzinę współzawodnictwa gospodarczego, będzie to dla Żydów wielką katastrofą.

⁽¹⁾ Społeczeństwo nasze nawet nie wie, że w Polsce istnieje kilkadziesiąt religijnych szkół żydowskich wyższego stopnia, w których kształcą się młodzież żydowska z sowieckiej Rosji. O tym trzeba się dowiadywać dopiero z publikacji niemiecko-żydowskich. Również nic nie wie o tym, jaką rolę gra i kogo kształca uniwersytet żydowski w Lublinie.

VII WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Nigdy, jak już powiedziano wyżej, Żydzi nie mieli tak wielkiego wpływu i znaczenia w świecie, jak w chwili zakończenia wielkiej wojny. Zdobycze, które wówczas porobili, triumfy, które święcili, uprawniały ich we własnym przekonaniu do jak najśmielszych nadziei na przyszłość i wpoiły innym narodom pojęcie o ich niezachwianej, ciągle rosnącej potędze.

Krótki okres powojenny przyniósł światu wiele zawodów, rozwiął wiele złudzeń, a twarda rzeczywistość nowych czasów, która szybko swe oblicze odsłania, jest dla wielu wprost przerażająca. Najwięksi zwycięzcy przy zawieraniu pokoju, Żydzi, najwięcej może dowiedzieli się w tym okresie rzeczy dla siebie niepomysłnych.

Wprawdzie w tych latach powojennych, które zaczęły się od anarchii na rynkach i od dzikiej spekulacji, zdobyli wiele, niemało interesów przeszło w ich ręce? w miarę wszakże, jak stosunki gospodarcze układają się w nowych normach, normy te zapowiadają się dla nich bardzo niepomysłnie.

Związali oni swą karierę z kapitalizmem nowoczesnym, na którego rozwój i charakter sami wielki wpływ wywarli, i przezeń spodziewali się dojść do całkowitego panowania nad światem. Tymczasem, kapitalizm ten, gdy mowa o świecie naszej cywilizacji, wszedł w okres ciężkiego przesilenia, które w znacznej swej części nie jest czasowym przesileniem, ale początkiem stopniowej likwidacji, choć sferom najwięcej zainteresowanym jeszcze trudno z myślą o tym się pogodzić. Najgłówniejsze, reprezentujące największy kapitał siły żydowskie ciągnęły zawsze do państw, przodujących w układzie gospodarczym świata: skupiły się w Anglii, Francji, Niemczech, wreszcie w Stanach Zjednoczonych, i stamtąd promieniowały swoim wpływem na resztę świata. Dziś wszakże w tym układzie zaczęła zajmować miejsce i Azja: Japonia w ciągu paru, dziesięcioleci wyrosła na wielkie państwo przemysłowe i handlowe, a wiele za tym przemawia, że za lat kilkadziesiąt Chiny będą największą potęgą gospodarczą świata.

Otóż tam Żydzi nie pójdą, bo choć są z pochodzenia narodem azjatyckim, w Azji dla nich miejsca nie ma. Nie znaczy to, żeby w portach chińskich i japońskich nie było kupców Żydów; ale reprezentują oni handel europejski lub amerykański z Chinami i Japonią, nie zaś handel chiński czy japoński z Europą i Ameryką. Chiny mają od tysiącleci swoich Żydów, ale ci żadnej roli w operacjach pieniężnych nie odgrywają: są robotnikami od noszenia ciężarów i od innych robót pośledniejszych. Pomimo tak uderzającego zeuropeizowania Japonii całe jej życie gospodarcze, nie tylko rolnictwo i przemysł, ale handel i bankowość, znajduje się wyłącznie w rękach japońskich: Żydzi, o ile tam się ich spotyka, są tylko reprezentantami przedsiębiorstw zagranicznych, i niema drzwi, którymi do japońskich mogliby się wcisnąć.

Tę rolę, w której ich znamy, zdolni są oni odgrywać tylko w społeczeństwach chrześcijańskich, jeżeli nie z religii, to z typu cywilizacji.

Im większe stanowisko będą zajmowały kraje azjatyckie, tym większa będzie część świata, w której Żydzi żadnego znaczenia nie mają, tym słabsze będą miały podstawy ich marzenia o panowaniu nad światem.⁽¹⁾

Jeżeli warunki zewnętrzne układają się dla żydostwa niepomyślnie, to z drugiej strony grozi mu stopniowy spadek jego sił własnych, co jest o wiele większym niebezpieczeństwem.

Dla powierzchownych obserwatorów życia to niebezpieczeństwo jest niespodzianką, a nawet niejednemu wyda się nieprawdopodobieństwem.

W okresie powojennym żyją oni pod wrażeniem ogromnego rozwoju i ciągłego postępu sił żydowskich. Widzą Żydów wszędzie, gdzie potrzeba pieniędzy, czy na to, żeby je dalej robić, czy żeby je puszczać. Żydzi robią najlepsze interesy, oni są klientami najdroższych sklepów, oni się najdrożej ubierają, najlepiej jedzą i piją, oni mają najkosztowniejsze metresy. Widzimy nowe zjawisko — Żydów, uprawiających sporty, nawet odznaczających się na tym polu, produkujących z pośród swej młodzieży silne i sprawne typy fizyczne.

Są to wszystko dowody siły Żydów w chwili obecnej; tylko czy siły na przyszłość?...

Żądza użycia, która po wojnie opanowała świat protestancki, jeszcze silniej zmanifestowała się wśród zamożniejszych Żydów. Żydzi są typem ludzkim wybitnie zmysłowym: od ujawnienia tej ich właściwości w masie powstrzymuje ich bieda i przepisy Talmudu. Tam, gdzie biedy nie ma, a nakazy Talmudu nie działają, występuje ona w formach rażących. Wyraża się w sposobie życia, do którego rasa żydowska w przeszłych swych pokoleniach nie przystosowała się, w nadużyciach, niszczących organizm, powoduje szybką degenerację i prowadzi do wymierania rodzin.

Nawet ci Żydzi, którzy z zamiłowaniem oddają się sportom, nie budują przyszłości swej rasy. Daje to na razie nieraz wspaniałe rezultaty, ale w ostatecznym wyniku, będąc radykalnym oddaleniem się od tradycyjnego typu życia żydowskiego, prowadzi do zmniejszenia się przyrostu naturalnego ludności żydowskiej.

Jedyny Żyd, zdolny zapewnić przyszłość swej rasie, ortodoksyjny talmudysta, stale i szybko znika z powierzchni ziemi. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak idzie dzisiaj, w ciągu paru pokoleń stanie się on rzadkim okazem.

Jest jeszcze jedno w dzisiejszym świecie zjawisko, dla żydostwa wyjątkowo niepomyślne.

Wolnomularstwo, organizacja obrony Żydów zawsze i wszędzie (z wyjątkiem pewnych, heretyckich łóż pruskich), która im drogę do ich wielkiej kariery w ostatnich dwu stuleciach wyrównała, zaczyna szybko tracić te znamiona, które były źródłem jego potęgi i wielkiej jego

dotychczasowej roli w świecie. Z drugiej strony głębokie przemiany gospodarcze i polityczne, odbywające się dziś w świecie naszej cywilizacji, wpływają na masonerię rozkładowo. W wyniku tego wpływ jej musi się szybko zmniejszać.

Słabnięcie tej armii pomocniczej niezawodnie da się żydostwu bardzo we znaki.

Nasza ojczyzna, która od paru stuleci zaczęła się przekształcać na europejską ojczyznę Żydów i która postępowała po tej drodze aż do ostatnich czasów, nie ma już widoków na to, żeby się dalej w tym kierunku rozwijała. Przeciwnie, weszliśmy niewątpliwie w fazę zmniejszania się odsetka ludności żydowskiej w naszym kraju. Proces ten, który się był rozpoczął i poszedł szybko w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia w ziemiach zaboru pruskiego, a, od początku obecnego stulecia zaznaczył się w zaborze austriackim — po zjednoczeniu ziem polskich i odbudowaniu państwa, uwydatnił się już i na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego.

Zrozumienie jego źródeł pozwala na przewidywanie, że będzie on w przyszłości szybko postępował.

Z jego postępowaniem Polska będzie miała coraz mniejsze znaczenie w polityce ogólnożydowskiej, dla której dotychczas jest przedmiotem szczególnej opieki.

Z drugiej strony, warunki, o których mówiliśmy, a które sprawiają, że wpływ Żydów w świecie musi się zmniejszać, według wszelkiej logiki powinny spowodować ten skutek, że opiekowanie się żydostwem światowym Polską, przy najlepszych chęciach, będzie mniej skuteczne.

W chwili zakończenia wojny światowej wpływowi na terenie międzynarodowym Żydzi zapewniali bez ceremonii, że nie dopuszczą do tego, ażeby Polska była państwem narodowym i miała istotnie narodowe rządy.

Czy długo jeszcze będą mogli dawać takie zapewnienia?...

⁽¹⁾ — Czy pan zna potężne państwo, które by nie miało Żydów i na nich się nie opierało? — zapytał mnie chętnie w r. 1918 w Nowym Jorku jeden z wielkich Żydów amerykańskich.

— Znam.

— Które?

— Japonia.

— I Japonia nie zwyciężyłaby Rosji, gdyby jej był Schiff pieniędzy nie pożyczył.

Śmieszna odpowiedź. Pożyczać od kogoś pieniądze w danej chwili nie znaczy potęgę swoją na nim opierać.

Żydzi wiedzą dobrze, że Azja obchodzi się bez ich współpracy i że w budowaniu potęgi japońskiej żadnego udziału nie brali.